

## A P A R T A M E N T W P A R Y Ż U

Nasza moderatorka wręczyła mi lipcową lekturę z komentarzem: „typowa wakacyjna lektura”. Można to różnie rozumieć. Ja pomyślałam, że jest to typowy romans, rodzaj nie lubiany przeze mnie, westchnęłam w duchu: no trudno, jakoś przeżyję, przeczytam... Nie sięgam po informacje o autorze przed czytaniem, autora do tej pory nie znałam, ale jestem na tyle czytelniczką – egoistką, uparciuchem, że najpierw czytam, oceniam po swojemu (okazuje się, że nie zawsze trafnie oceniam) i przedstawiam własny punkt widzenia.

Do dziś, a trwa to już bardzo długo, przypominają mi się lekcje polskiego w moim liceum i moje dwie polonistki, które domagały się przy analizach utworów literackich, bezbłędnej odpowiedzi: „co autor miał na myśli, albo co chciał przekazać...”. To była prawdziwa katorga!

Uważam, że każdy czytelnik ma prawo rozumieć treść po swojemu, bo każdy z nas inaczej przeżywa, inaczej podchodzi do różnych sytuacji życiowych itd. Wyjątek powinny stanowić fakty historyczne, ale jak mają się te fakty i jak są zmienne w czasie, każdy dorosły, a także bystre dzieci wiedzą doskonale.

Lektura zaczyna się od makabry, co sugeruje, że to klasyczny kryminał, ale nie! Tam jest sporo wątków o innym charakterze. Wspomnę o dwóch, tym, który poruszył mnie i tym który wydał mi się nieprawdopodobny.

Wątek psychologiczny, dotyczący dwojga głównych bohaterów: Madeline i Gasparda. Życiowi pechowcy! Ale! Zawsze jest jakieś „ale”. To oni przecież docierają do celu, jakim jest odnalezienie trzech obrazów nieżyjącego malarza.

To oni odnajdują uprowadzonego Juliana. Żywego! I tu tkwi nieprawdopodobieństwo! Dwa lata uwięzienia we wraku łodzi rybackiej?

Historia „Pirotechników” jako zlepek losów różnych graficiarzy i malarzy jest do przyjęcia. Sam Lorenz, co przyznaje autor – jest postacią fikcyjną.

Przyznaję, że wszyscy, czy prawie wszyscy kochają dobre zakończenia i w życiu i w literaturze. Ja także. Westchnęłam z ulgą, że Julian przeżył i wskutek amnezji zaakceptował nową mamę i nowego tatę. To wygląda na cud, a cuda zdarzają się tylko w wyobraźni ludzkiej.

Miałam jeszcze jeden problem, który wymęczył mnie: wędrówki bohaterów po Paryżu i Nowym Jorku, uwiecznione tak szczegółowo, nazwy ulic jedna po drugiej (nazwy francuskie i amerykańskie). Nie byłam ani w Paryżu, ani w Nowym Jorku i naprawdę odczuwałam fizyczne zmęczenie. Chwilami wydawało mi się, że studiuje przewodniki turystyczne. Złośliwe to, wiem – ale szczerze.

Pokochałam Madeline, bo jej życiowe porażki są tak typowe dla milionów kobiet na świecie, podobnie jak jej inteligencja, odwaga, altruizm... No nie! Nie będę wymieniać wszystkich wspaniałych cech nas - kobiet, bo to i tak nic nie da w bardzo męskiej rzeczywistości.

Jest jeszcze coś w wakacyjnej lekturze, co podoba mi się. Cytaty ludzi sławnych (zwykle mężczyzn, bo przecież od zarania dziejów wiadomo, że jesteśmy intelektualnie gorsze). To cytat mężczyzny – Francisa Bacona, ale chyba tak myśli większość z nich?

„Jestem prawdziwym optymistą,

Jeśli o nic nie chodzi.”

*Maria Zarańska – DKK Sandomierz*